OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 15 października 1926 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 286

Marsz. Piłsudski w Sejmie

wygłosi wielką mowę polityczną.

Będzie to z wielu względów największą sensacją polityczną dnia.

Z Warszawy telefonują nam:

W kołach poinformowanych rozeszła się wczoraj późnym wieczorem wiadomość, że p. premjer Marszałek Piłsudski

przybędzie na najbliższe posiedzenie sejmu i wygłosi wielką mowę polityczną

Wiadomość ta, której autentyczność nie ulega wątpliwości,

wywołała w kołach politycznych wielkie wrażenie.

Według przepisów konstytucji, rząd winien wnieść do sejmu projekt budżetu na rok 1927 przed dniem 1 listopada.

Krążą pogłoski, iż budżet wpłynie do sejmu dnia 30 października. Sejm więc zwołany będzie prawdopodobnie na dzień 2 listopada i na tem właśnie posiedzeniu

zabierze głos p. premjer Marszałek Piłsudski.

Wielka mowa pana Marszałka będzie **niezwykłem wydarzeniem dnia nie tylko dla Polski, ale i dla zagranicy.**

Równocześnie informują nas, że p. wicepremjer Bartel rozpoczyna z dniem jutrzejszym dwutygodniowy urlop.

W okresie nieobecności p. wicepremjera wszystkie sprawy, wchodzące w zakres kompetencji prezydjum rady ministrów załatwiać będzie osobiście szef rządu, Marszałek Piłsudski.

Normalne posiedzenia rady ministrów odbywające się co środę każdego tygodnia, nie będą w tym okresie zwoływane.

21.000 osób na ławie oskarżonych.

We Lwowie odbędzie się proces, jakiego na świecie jeszcze nie było.

Sąd zażądał kredytów na koszta druku i ekspedycji 21.000 wezwań.

Lwów, 15 października.

W swoim czasie donieśliśmy o olbrzymiem bankructwie współdzielni urzędniczej „Nuza". Sprawa powyższa zaczyna przybierać

niebywałe rozmiary.

Mianowicie na dzień 26 stycznia 1927 roku wyznaczony został

proces, jakiego na świecie jeszcze nie było.

Oto pozwanych zostało

21.000 urzędników,

członków zbankrutowanej „Nuzy" oskarżonych o niepokrycie niedoborów, do którego byli zobowiązani, jako byli członkowie „Nuzy".

Proces pierwotnie miał się odbyć 24 listopada r. b., ze względu jednak na olbrzymi nawał pracy, związanej **z wysyłką 21.000 wezwań, musiał być odroczony.**

Jak się dowiadujemy, sąd okręgowy cywilny we Lwowie

zażądał przyznania dodatkowych kredytów na koszta druku, wygotowania, ekspedycji 21.000 wezwań.

Historja przedstawia się o tyle humorystycznie, że oskarżeni 21.000 urzędników, mają pretensje ze swej strony do dyrekcji „Nuzy", zarzucając dyrektorom iż wskutek nieumiejętnej i lekkomyślnej gospodarki narazili współdzielnię

na przeszło pół miljona złotych deficytu

i upadek przedsiębiorstwa oraz na stratę złożonych przez urzędników udziałów.

Natomiast dyrekcja atakuje urzędników, domagając się dopłaty po 15 zł. od każdego, celem wyrównania długów, jakie zostały spowodowane przez gospodarkę zorganizowanych urzędników i zaskarżyli ich do sądu.

Sprawa powyższa niezależnie od wyroku, znajdzie później swój

epilog przed sądem karnym,

gdzie znowu urzędnicy wystąpią z pretensją do dyrektorów współdzielni.

Sprawa budzi oczywiście wielkie zainteresowanie, tembardziej, że wśród tysięcy urzędników znajdują się całe masy takich, dla których dopłata owych 15 złotych przy skromnych pensjach, nie licząc straty udziału, przedstawia poważny wydatek, podczas gdy panowie dyrektorzy posiadają wszyscy kamienice i bardzo poważne majątki.

12 strzałów do robotnika.

Znów krwawy samosąd partyjny w Warszawie

Warszawa, 15 października.

Dzielnica wolska była znów minionej nocy terenem **krwawego porachunku partyjnego,** dokonanego kulami rewolwerowemi.

W głośnej z awantur i krwawych zajść restauracji przy ul. Wolskiej 28, niedzieli wczoraj dwa robotnicy fabryki lamp Elsteina — 37-letni bronzownik Antoni Kryński oraz Jan Kosman.

Po godz. 11 w nocy opuścili obydwaj restaurację i skierowali się do domu. Kiedy stanęli przed domem przy ul. Młynarskiej 14 — rzekł Kryński do Kosmana:

— Poczekaj! Odprowadzę cię...

Ruszyli w stronę mieszkania Kosmana, znajdującego się przy tejże samej ulicy pod numerem 23.

Zaledwie uszli kilka kroków, gdy wtem z cieniów nocy wysunęła się gromada, złożona z 3 mężczyzn i 2 kobiet w chustkach.

Mężczyźni oderwali siłą i odepchnęli na jezdnię ulicy Kosmana, poczem wszyscy trzej **rozpoczęli prażyć z rewolwerów do Kryńskiego.**

Padło kilkanaście strzałów, wymierzonych z najbliższej odległości w jednego człowieka.

Kryński **padł trupem na miejscu.**

Dokonawszy zbrodni, zabójcy zniknęli w ciemnościach.

Świadek strasznego porachunku robotnik Kosman zaalarmował najbliższy posterunek policyjny a ten zawiadomił władze i pogotowie ratunkowe.

Około godz. 2 nad ranem zjechały na miejsce zrodni władze śledcze.

Znaleziono 12 wystrzelonych gilz rewolwerowych.

Według dotychczasowych danych, zabójstwo dokonane zostało na tle porachunków partyjnych. Śledzto w toku.

Pożar kina w Berlinie

podczas przedstawienia dla dzieci.

Berlin, 14 października.

W miejscowości Eilenberg wybuchł wczoraj pożar w składach naftowych firmy Weigelt.

Pożar rozszerzał się z gwałtowną szybkością i przeniósł się do pobliskiego kina, w którym odbywało się przedstawienie dla dzieci.

W kinie powstała panika i wszyscy rzucili się ku drzwiom wyjściowym.

Wskutek ogromnego ścisku 30 dzieci odniosło obrażenia ciała.

Za lat czterdzieści.



SUKCESY ŁÓDZKIEJ KANALIZACJI
ZACIEKAWIŁY AŻ ZAGRANICE,
WIĘC NAZJEŻDŻAŁO SIĘ DELEGACJI
KTÓRYM WSKAZÓWEK UDZIELA
WICE;
LECZ PO DOKŁADNEM ROBÓT
PRZEJRZENIU
POGLĄD SWÓJ TAKIEJ ORZEKŁY
TREŚCI:
— KANALIZACJĘ NA UKOŃCZENIU
BĘDZIECIE MIELI ZA LAT... CZTERDZIEŚCI!



ZA LAT CZTERDZIEŚCI CZY DRUGIE
TYLE,
GDY ZNOWU BIEGLI PRZYJADĄ
JACY,
ZGRZYBIAŁY WICE BĘDZIE ZAWILE
WSKAZYWAŁ ZNACZNE POSTĘPY
W PRACY;
LECZ PO SUMIENNEJ ROBÓT
LUSTRACJI
RZEKNĄ EKSPERCI Z MINĄ PONURĄ:
—BĘDZIE POCIECHA Z KANALIZACJI
ZA LAT DOPIERO... CZTERDIEŚCI
ZGÓRĄ!

Smierć czyha na torze.

Straszny wypadek kolejowy.

Kalisz, 15 października.

Onegdajszej nocy, o godzinie 11-ej przez tor przy budce nr. 104, między Skalmierzycami a Ostrowem, usiłował przejechać kupiec z Kalisza, Szpringer i furman Wł. Kwaśniewski, jadący na furze.

W tym samym czasie od Ociąża jechała lokomotywa. Dróżnik Olszewski, zapalający lampę na torze, zagasłą od wichury, dostrzegłszy zbliżającą się lokomotywę, pobiegł opuścić szlabany.

Wtedy właśnie furmanka bez zapalonej latarki, pomimo protestu dróżnika wjechała na przejazd, chcąc dostać się na drugą stronę.

Lokomotywa w pełnym pędzie zawadziła o jednego konia, zabijając go na miejscu i wywróciła furmankę.

Szpringer i Kwaśniewski znaleźli się na bruku; pierwszy z rozbitą czaszką zmarł momentalnie, drugi raniony śmiertelnie.

Kwaśniewskiego, zawieziono natychmiast do szpitala w Ostrowie, gdzie walczy ze śmiercią.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym kurs dolara wynosił 9.07 w płaceniu i 9.08 w żądaniu. Tendencja słaba. Ruch minimalny.

Krwawe igrzyska XX wieku.

Walki byków, kogutów i psów, toczące się wśród oparów krwi

budzą w człowieku najpodlejsze instynkty.

Mimo spółczesnej kultury widowiska takie odbywają się na całym świecie.

Cyrk sewilski tonie w zalewie palącego słońca, wokoło rozpromienione twarze, rozgorzałe jak w gorączce źrenice; corida ma się ku końcowi, tłum ogarnęło obłędne podniecenie.

Pięć trupów końskich z rozprutemi brzuchami, to dotychczasowy plon. Doprowadzony do szału byk, kłuty pikami picadorów, drażniony czerwonemi płachtami capas, zabił te pięć nieszczęsnych szkap w ciągu kilku minut. W karku maltretowanego zwierzęcia tkwi już kilkanaście banderillas — kawałków żelaza z osadzonym na końcu grotem, jak haczyk do wędki. Rozwścieczone zwierzę **uderzeniem rogów przebija szóstego konia**, któremu wypadają dymiące jelita, aż wreszcie pada ono pod ciosem szpady.

Niepodobieństwem jest opisać uniesienia publiczności. Pod stopy zwycięskiego bohatera tego widowiska **padają kwiaty, pomarańcze, cygara, kapelusze, pierścienie i złoto i płyną ku niemu tysiące westchnień uroczych hiszpanek za triumf nad udręczonem śmiertelnie zwierzęciem...**

Dla dogodzenia żądzy okrucieństwa anglik i hiszpan hoduje i układa do walki specjalną rasę kogutów. W tajnej spelunce na krańcach Londynu, w hiszpańskiej karczmie przy mdłem świetle kopcącej lampy w wyziewach wódki dwa rozjuszone ptaki z ostrogami przyczepionemi do łap o specjalnie ostrzonych szponach **przypadają do siebie, wyrywają sobie kawały mięsa.** Wokoło jak rój motyli unoszą się wydziobywane kłęby pierza, a wśród przypatrującej się temu z niezwykłą lubością publiczności powstają grube zakłady.

Rozjudzone ptaki doskakują do siebie raz po raz. Jeden z nich ma już wydziobane oko, **które jak krwawy paciorek zwisa mu na strzępie nerwu, drugi ocieka również krwią... Jeszcze chwila.** Widownie porykują z ukontentowania... Jeszcze kilka zapamiętałych uderzeń dziobem, i ze łba słabszego wytryskuje mózg. Ale i zwycięsca na poły żywy, pada na trupa swej ofiary: ma on złamane, obroczone posoką, skrzydło, ślepia zachodzą mu bielmem śmierci...

Gdy widokiem tym niedostatecznie jeszcze nasyciłeś żądzę krwawego dreszczu okrucieństwa znajdziesz w Hiszpanji inne, zaprawdę szatańskie widowisko: **jest niem t. zw. Salsa.**

Za miastem na pustkowiu, pomiędzy skalistemi wąwozami, w miejscu trudnem do dotarcia odbywa się ta scena, mająca w sobie zalste odblask piekła.

Kilka pochodni rzuca krwawe światło na grupę plugawców porozkładanych w krąg. Pośrodku dwuch drabów, przywiązanych jeden naprzeciw drugiego do pali, wbitych w ziemię, a oddalonych od siebie na przestrzeń wyciągnięte tej ręki. Ci dwaj straceńcy tułów mają wolny, **a w rękach ich błyszczą krótkie i jak brzytwa ostre noże.**

Pytasz zdumiony, czy to pojedynek, czy w tak okropny sposób zmywa się w tym kraju piętno doraźnej zniewagi lub rzuconej niesłusznie hańby? Nic podobnego: ci ludzie półprzytomni od wódki, sprowokowani przez kompanów, po stanowili pokazać im swą odwagę, **dowieść, że posiadają jej nie mniej od kogutów, których waleczność podziwiali nie raz...**

Zebrana tłuszcza szydzi i szczuje jednego na drugiego, zagrzewa do walki, uderza w czułą strunę ambicji każdego z tych okropnych zapaśników, trwa to aż do pierwszego ciosu. Widok krwi po budza obydwu.

— Odpłać mu Pedro! — słychać ochrypły ryk spektatorów — upuść i ty trochę juchy!

— Parszywy pies, na ciebie postawiłem ostatnie grosze!

Ciosy padają coraz częstsze, walczący spływają krwią... Zalewa im ona oczy, sączy się z ramion, z ponacinanych uszu, z piersi, obadwaj są przecież obnażeni do pasa. Uderzenia zadawane są na ślep. Zatapiane po sam trzon w ciało noże dosięgają kości i często łamią się o nie.

Wówczas walczącym podają inne na waje i walka trwa. Śród krzyku czyniącej wysokie zakłady zgrai trwa aż do chwili, **gdy nóż bardziej zajadłego i zręczniejszego zatonie w brzuchu drugiego lub siegnie jego serca.**

Widowiska takie, mimo surowego zakazu władz odbywają się w Hiszpanji po dziś dzień i noszą nazwę **„Salsa de tomatcs"** czyli **„Sosu pomidorowego".**

Nie wiele od opisanej walki różnią się zapasy bokserskie, rozgrywające się na tle cywilizacji starego i nowego świata. Jak tam, tak i tu ku uciesze rozentuzjazmowanego tłumu **zapaśnicy wybijają sobie zęby, łamią kości i masakrują nosy, jedyna różnica, że nawaje zastępuje pięść...**

Jak w Europie byki, koguty i boks, tak w niektórych krajach Azji, jako to w Anamie, na Filipinach a głównie w Sjamie do walki układają pewien gatunek **rybek, hodowanych w akwarjach.**

W Sjamie jest specjalna profesja treserów, szczycących się nie mniejszą sławą, niż nasi **znakomici trenerzy bokserów.** Walczą ze sobą tylko samce i walka ta przypomina bój kogutów: zaciekłość rybek jest nie mniejsza, zwycię żony, dosłownie poszarpany na strzępy traci życie. **I tu motorem jest okrucieństwo człowieka, napawającego się widokiem cierpienia i krwi.**

I w Warszawie rozgrywają się od czasu do czasu pewne widowiska, świadczące o zdziczeniu niektórych jej warstw, mamy tu na myśli walki psów. Głównie w okolicach wolskich i belwederskich glinianek odbywają się te ohydne zabawy, do których są wyłącznie układane **buldogi.**

Zbrodnicze te przyjemności jak hiszpańska Salsa, odbywają się w ściśle przestrzeganej tajemnicy, a miłośnikami ich są najgorsze męty stolicy.

Psy rozszarpują się tu wzajemnie, a zaciekłość ich tak jest wielka, że aby uwolnić napoły zagryzioną ofiarę, trzeba zwycięskiemu psu rozwierać zacięty pysk drągiem.



LUIS MORAN, wschodząca gwiazda kinematograficzna w Ameryce.

Kara śmierci za krótkie włosy.

Okrutny wyrok chiński za żółtoskóre chłopczyce.

Moda krótkich włosów przedostała się z Europy do Chin i tamtejsze damy przyjęły ją entuzjastycznie.

Inaczej jednak zapatrują się na tę nowość władze chińskie, które mimo swych rewolucyjnych poglądów, nie entuzjazmują się wcale zwyczajami europejskiemi.

Gubernator Tientsinu wydał rozkaz skazujący na karę śmierci każdą chinkę, która odważy się ukazać na ulicy w fryzurze chłopięcej.

Jest bowiem najwyższym wyrazem nieprzyzwoitości — brzmiał okrutny wyrok chiński — pozbawiać się długich warkoczy.

Gorzej poniewierki dobrych obyczajów nie można sobie nawet wyobrazić.

Ile kosztują dzikie zwierzęta?

—:—

Najtańsze są dromadery, najdroższe—bizony.

Ceny zwierząt egzotycznych całkowicie zależą od popytu. Jeśli się np. zdarzy, że wszystkie ogrody zoologiczne poszukują żyraf, drożeją one bardzo znacznie. Wypadek taki ma miejsce obecnie, to też cena żyrafy pobiła dotychczasowy rekord, żądają bowiem za dobry okaz 50 do 70 tysięcy zł.

Tak wysokie ceny nie są usprawiedliwione, skoro w stepie afrykańskim za żywą i zdrową żyrafę płaci się 250 500 złotych. Cena ich wzrasta jednak znacznie na wybrzeżu, gdzie zostaną załadowane, a do sumy 50 czy nawet 70 tysięcy złotych dochodzi dopiero po przywiezieniu do Europy.

Niektóre drapieżniki, np. hjeny dostać można w Afryce darmo; jeżeli tedy ten czy inny zwierzyniec musi za nie dość drogo płacić, wynika to stąd, że przewóz, przekarmienie i opakowanie takiego zwierza kosztuje bardzo drogo.

Bardzo tanie są dromadery (gatunek wielbłądów); można je nabywać w Abisynji po kilkanaście nabojów za sztukę. Odbija się na cenie łatwość zdobycia danego kazu. Gdy np. do Marsylji przywieziono przed sześciu tygodniami 8 tysięcy par papug z Madagaskaru, cena jednej pary spadła do 15 złotych.

Dostawą egzotycznych zwierząt dla Europy czy Ameryki zajmują się w pierwszym rzędzie kupcy niemieccy, potym idą angielscy — operujący szczególnie okazami z kolonji angielskich — wreszcie kupcy francuscy, występujący jednak raczej w charakterze pośredników.

Tygrys z Indji kosztuje 7 do 12 tysięcy złotych, tygrysica nieco taniej; jeśli zęby są uszkodzone, cena wynosić może nieraz o parę tysięcy złotych mniej. Antylopa — 5 do 25 tysięcy; orangutan 10 do 15 tysięcy złotych; struś abisyński — około 3 tys. złotych; szympans — 5 do 8 tys. złotych; nosorożec około 40 tysięcy złotych (bardzo drogi, bo rzadki); niedźwiedź polarny — 7 do 10 tys. złotych; kangur — 5 tys.; bawół kafryjski — 7 do 12 tysięcy złotych; lew — 15 do 20 tysięcy złotych; puma — do 8 tys. złotych i więcej, jeśli pochodzi z Ameryki północnej.

Najdroższym okazem w zwierzyńcach są jednak bizony, których pozostało na świecie zaledwie kilkadziesiąt sztuk. Obecnie niema ich w handlu zupełnie, lecz ostatni egzemplarz policzono kiedyś z górą 60 tys. złotych.

Najtańsze są młode krokodyle, wysyłane w paczkach pocztą ze specjalnych hodowlanych ferm. Półmetrowy krokodyl kosztuje 75 zł., od połowy do 1 mtr. — 75 do 120 zł., od 1 do 2 mtr. — 120 do 250 zł. Bardzo drogiemi krokodyle stają się wtedy dopiero, gdy ich długość wynosi bardzo wiele ponad te miary.

Nowy kaprys mody.

—:—

Sylwetka pazia.

Moda jest najoryginalniejszym z malarzy — maluje ona śliczne obrazki i czarujące sylwetki. Czasami wzoruje się na starych mistrzach, jej artyzm wskrzesza postacie z minionej epoki lub też stwarza nowe, wystylizowane sylwetki moderne.

Jej twórczość i fantazja są niezgłębione. Jedną z najbardziej popularnych sylwetek obecnie — jest sylwetka pazia.

Krótka, prosta czupryna z grzywką, która odchodzi aż do brwi, żakiecik z szerokiemi połami i wycięte pantofelki z klamrami.

Na nóżkach połyskuje jedwabna pończoszka, a na główce beret włożony fantazyjnie, koloru błękitnego lub bordo. Cudowny smukły, giętki paź, paź który ożył i zszedł z portretu. Brakuje mu tylko pióra przy berecie, aby był jak by wyjęty z obrazu. Kto wie może moda ofiaruje mu to pióro, śliczne, jedwabne, miękkie, pióro strusia.

Czyż nie ładny obrazek stworzyła nam moda?

NIESPODZIANKA.



Tego roku zrobiłem mej żonie niespodziankę.
Jaką?
Bom jej nic nie kupił!

Tragiczna śmierć 12-letniego chłopca.

—:o:—

Pogryziony został przez olbrzymiego psa

i zmarł w strasznych męczarniach.

Piotrków, 15 października.

W Srocku, piotrkowskiego powiatu wydarzył się tragiczny wypadek, przypłacony życiem przez 12-letniego chłopca.

Gospodarz Walenty Micuła syna swego 12-letniego Jaśka posłał w pewnej sprawie do sąsiada Bondarka.

W chacie Bondarka, do której wchodził się wprost z drogi, chłopiec nikogo nie zastał.

Chcąc wywiązać się ze zlecenia ojca, Janek wyszedł na podwórze zagrody Bondarka w nadziei, iż tam znajdzie kogoś, komu będzie mógł wyłuszczyć interes.

Ale i na podwórzu również nikogo nie zastał.

Wtedy kroki swe skierował w stronę stodoły.

Nagle z któregoś kąta podwórza wybiegł ku chłopcu olbrzymi pies — t. z. owczarek, który z zajadłem szczekaniem rzucił się na dziecko struchlałe ze strachu.

Jan instynktownie rzucił się do ucieczki.

Lecz rozwścieczone zwierzę w kilku susach dopadło do niego i potężnym uderzeniem łap w plecy przewróciło chłopca na ziemię.

Ostre kły zagłębiły się w ciało nieszczęsnego Jaśka.

Na podwórzu zagrody Bondarka rozległy się przeraźliwe okrzyki wzywające pomocy. Towarzyszyło im groźne warczenie rozwścieczonego zwierzęcia **zajadle szarpiącego ciało swojej ofiary.**

Zbiegli się zaalarmowani nieludzkim krzykiem chłopca sąsiedzi.

Rozgniewane zwierzę odpędzono kijami.

Okrwawionego Jaśka podniesiono z ziemi. **Na udach jego w kilku miejscach ciało zwisało krwawemi strzępami.** Dziecko z bólu i upływu krwi zemdlało na rękach sąsiadów.

Ofierze zajadłej bestji pośpieszono z doraźną pomocą.

Przy bliższych oględzinach okazało się, **że chłopiec oprócz licznych ran na nogach i udach, z lewej strony oponę brzuszną rozewarną miał kłami wściekłego zwierzęcia.** Daremną okazała się pomoc.

Chłopiec w parę godzin po tragicznym wypadku zmarł w strasznych męczarniach, zanim zdołano wezwać lekarza.

„Ty jesteś tylko moim mężem, a ja należę do kochanka!

—:o:—

Oszalały z zazdrości mąż podpalił zagrodę,

w której żona jego gruchała ze swym kochankiem.

Opoczno, 15 października.

18-letnia Aniela Sobczakówna pracowała w charakterze służącej u 60-letniego gospodarza wsi Służno, Wojciecha Mazurka.

Mazurek zakochał się w młodej dziewczynie, lecz daremnie starał się o uzyskanie jej względów.

Sobczakównę wstrętem przejmowało zalecanie się starca. Biedna dziewczyna widząc, iż staje się on coraz bardziej natrętny, zdecydowała się wreszcie porzucić dom Mazurka.

M. w żaden sposób nie chciał się z nią rozstać. Błagał ją ze łzami w oczach by została jego żoną.

— Zapiszę ci cały mój majątek, całe gospodarstwo będzie twoje, jeśli zgodzisz się na ślub!

Sobczakówna poczęła się wahać.

Wprawdzie miała narzeczonego, młodego fornala, jednakże nie chciała odrzucić propozycji zawarcia małżeństwa z bogatym wieśniakiem.

Sprytna dziewczyna konflikt serca z rozumem rozwiązała w dowcipny sposób.

— Zgodzę się na małżeństwo — oznajmiła mu — ale zawiadamiam cię, że mam kochanka, z którym po ślubie nie zerwę stosunków.

Mazurek przystał na jej warunki. — W krótkim czasie odbył się tak huczny ślub, jakiego we wsi Służno jeszcze nie widziano.

60-letni małżonek nie zaznał jednak szczęścia ze swą połowicą. Po ślubie zmieniła się ona nie do poznania. Stała się krnąbrna, harda i bardziej jeszcze nie dostępna, niż przed ślubem.

Mazurkowa nie chciała spełniać swych powinności małżeńskich.

Gdy M. czynił jej wyrzuty, zbywała go stale jednakową odpowiedzią.

Należę do kochanka, ty jesteś tylko mężem.

Mazurek nie chciał się jednak zgodzić na takie postawienie sprawy i biciem usiłował zmusić Anielę do oddania mu się. — Awantury w mieszkaniu Mazurków stały się codzienną strawą.

Aż oto onegdaj rozegrała się tragedja. Gdy Mazurek powrócił wieczorem do domu, zastał drzwi mieszkania zamknięte.

Ponieważ przez szpary w okienicach zauważył światło, zapukał energicznie.

— Nikt jednak mu nie odpowiadał.

Wieśniak począł wówczas pałką walić w okiennice, co wywołało odpowiedni skutek.

— Kto tam? — usłyszał głos żony.

— To ja, wpuść mnie.

— Przez chwilę zapanowała cisza.

— Nie mogę cię wpuścić — odparła mu wreszcie — dziś spędzam noc z kochankiem. Przyjdź jutro!

— Wpuść mnie, bo cię zabiję!

Małżonka nie raczyła mu nawet odpowiedzieć.

Mazurek obmyślił plan strasznej zemsty.

Podparłszy drągami drzwi i okna, podpalił zagrodę.

Kochankowie nie mogąc wydostać się z domu przez zatarasowane drzwi i okna, poparzeni, jak opętani krążyli po izbie, daremnie wzywając pomocy.

Mazurek stał na podwórzu i słyszał ich krzyki, lecz nie chciał ich ratować.

Mazurkowa znalazła jednak wyjście z rozpaczliwej sytuacji. Dostawszy się z kurytarza przy pomocy drabiny na strych, zeskoczyła oknem na ziemię.

Za jej przykładem poszedł kochanek.

Mazurek został aresztowany przez policję.

HUMOR I SATYRA.

BARON ROTSZYLD.

Baron Rotszyld płacił 50 franków miesięcznie dwum synom swego zmarłego służącego. Jeden z tych synów umarł. Brat jego zjawił się w umówionym terminie u barona po pieniądze.

— Serdecznie panu współczuję. A oto pańskie 50 franków.

— A tamte dla mego nieszczęśliwego brata?

— Ależ brat pana umarł — odparł baron.

Na to penitent z oburzeniem:

— Jakto? więc baron chciałby dziedziczyć po moim bracie?

Tragiczne samobójstwo policjanta,

który ujął bandytę Żaboklickiego.

Trzy razy strzelał do siebie, za czwartym—trafił.

Warszawa, 14 października.

Wczoraj wieczorem rozeszła się wśród funkcjonarjuszów policji wiadomość, że dzielny posterunkowy, Jakób Żuliński, ten który narażając się na śmierć, ujął wraz z przodownikiem Szwedem bandytę Żaboklickiego, popełnił samobójstwo.

Wiadomość ta wywołała zdumienie. Bliżsi jego znajomi nie okazywali jednak zdziwienia.

Jakób Żuliński, lat 27, posterunkowy policji rowerowej, zamieszkujący w koszarach rezerwy, przy ul. Ciepłej 13, znany był jako policjant dzielny, ambitny i służbista.

W chwilę po napadzie na dom bankowy przy ul. Niecałej, Żuliński znalazł się na stanowisku. Nie tracąc przytomności, wśród gęstej strzelaniny, wespół z przod. Szwedem **ujął bandytę** Żaboklickiego i rozbroił go. W ten sposób post. Żuliński dał się chlubnie poznać ogółowi.

W uznaniu zasług, otrzymał wtedy nagrody pieniężne: od komendanta głównego 100 zł., od komendanta okręgu 50 złotych, a pozatem specjalną pochwałę od przełożonych.

Na większe nagrody nie pozwoliły, niestety, małe środki. Ambitnemu policjantowi nie chodziło jednak o pieniądze, ale o sam fakt.

W kilka dni po rozprawie z bandytami Żuliński na zabawie urządzonej przez pogotowie w ogrodzie Saskim, nadużył nieco alkoholu i dostał za to 6 dni aresztu. To wpłynęło nań przygnębiająco.

Stał się apatyczny i zdenerwowany. Rozpił się i opuścił w służbie. Depresja moralna pożerała go coraz bardziej. — Ambicja jego nie mogła znieść tego, że pozwolił sobie na wykroczenie.

Wreszcie wczoraj spotkał się ze swym znajomym z 14 komisarjatu i oświadczył mu ponuro:

Nie warto żyć, czasby już skończyć z sobą.

Perswazje kolegi nie pocieszyły go. Pojechał na Bródno, gdzie w jakiejś małej restauracyjce upił się za ostatnie pieniądze. Potem widziano go, gdy chodził po cmentarzu. Wreszcie wyszedł na przyległą ulicę Smoleńską.

Hukneły 3 strzały.

Żuliński runął, zalewając się krwią. Nadbiegłym przedstawił się straszny widok. Z dwóch ran w piersiach, płynęła obficie krew, usta były zniekształcone ostatnim wystrzałem.

Nieszczęśliwego odwieziono natychmiast do szpitala Przemienienia Pańskiego. W drodze zmarł.

Policja straciła w nim cennego funkcjonarjusza.

Zmierzch fałszywych klejnotów.

Jubilerzy się cieszą, albowiem trwająca od kilku lat moda fałszywych kamieni i pereł ma się ku schyłkowi. Przejawia się silny nawrót do dobrego smaku i poszukiwanie rzeczy „prawdziwych". Ponieważ wiadomo jednak, że nie każdego w tych ciężkich czasach stać na brylanty i inne drogie kamienie, więc najnowsza moda ma się wrócić ku kamieniom półszlachetnym, jak chryzopasy, onyxy, karneole i inne. W Paryżu pojawiły się już bransoletki wysadzane tymi kamieniami, kolczyki i szpilki. Skromność kamieni wynagradza misterna i estetyczna robota złotej oprawy.

Kolporterzy fałszywych 5-złotówek

zostali ujęci przez policję łódzką.

Łódź, 15 października.

Znaczna ilość fałszywych banknotów znajdujących się w obiegu pieniężnym na terytorjum Łodzi i całego województwa zmusiła władze bezpieczeństwa do energicznych poszukiwań konkurentów mennicy państwowej.

Przed tygodniem donieśliśmy o wykryciu w Brzezinach fabryki fałszywych pieniędzy, której odbiorcy rozpowszechniali podrobione banknoty w całem województwie łódzkim.

Ponieważ kolporterów nie udało się dotychczas przyłapać, policja łódzka wdrodze wywiadów i obserwacji dążyła usilnie do wykrycia całej bandy.

W dniu wczorajszym wreszcie udało się policji aresztować kilka osób, co do których istnieją poszlaki, iż posiadali oni łączność z fabrykantami pieniędzy. Pochwycono ich w następujących okolicznościach:

Do składu win i wódek Józefa Szwarczewskiego przy Rokicińskiej 11 przybył jakiś młody mężczyzna w towarzystwie niewiasty, który zakupił butelkę wódki, płacąc za nią pięciozłotowym banknotem. Zaraz po wyjściu ich ze sklepu p. Szwarczewski skonstatował, iż banknot był fałszywy, to też przytrzymał klijentów na ulicy i oddał ich w ręce policji. Okazało się, iż byli to Józefa Kruk, zamieszkała przy ulicy Głębokiej Nr. 12 i Paweł Zagórski, Wilcza 11. W mieszkaniu Józefy Kruk znaleziono kilkanaście fałszywych banknotów pięciozłotowych. Oprócz Zagórskiego i Krukowej aresztowano również jej małżonka oraz aresztowano Józefa Zagórskiego i Kazimierza Moruka podejrzanych również o puszczanie w obieg podrobionych pięciozłotówek.

Szkarlatyna w Kijowie

Epidemja szkarlatyny w Kijowie przybrała olbrzymie rozmiary. Liczba chorych sięga 8 tysięcy osób. W celu zwalczania epidemji sowiet kijowski zabronił wnoszenia trumien z umarłymi na szkarlatynę do cerkwi, kościołów i synagog żydowskich.

NASZE DZIECI.



Wikcia: W co się będziemy bawić? w pieska i kotka, czy w tatę i mamę?
Józek: A... to przecież wszystko jedno.

Wydawanie premii

W dniu dzisiejszym zechcą się zgłosić do administracji „Expressu" (Piotrkowska 49, z frontu) w godzinach od 4 do 7-ej wiecz. zdobywcy premji dziewiątego konkursu z listy Nr. 11.

FELJETON.

Łowy.

Członkowie licznych klubów i kółek myśliwskich mogą nietylko zajmować się grą w karty, lecz także i polowaniem o ile są jeszcze między nimi z t. zw. „żyłką myśliwską". Sezon jesienny jest pożądaną porą dla nemrodów, to też garść racjonalnych uwag zawsze jest wskazaną.

Wolno obecnie polować na rogacze, zające, kuropatwy i dzikie kaczki.

Rogacz — słusznie tak nazwany od urogaconych mężów — tak bardzo dziś pospolity w miastach, daleko już rzadszy w lasach i zagajnikach — jest zwierzęciem łagodnem i wobec przeciwnika z fuzją w ręku, nie robi użytku z twardej ozdoby swej głowy, lecz szuka ratunku w nogach. Najłatwiej zaskoczyć rogacza, gdy wieczorami biegnie na bekowisko, na schadzkę z łanią, bo wtedy erotycznie podniecony, mało przytomny pędzi przed siebie w miłosnem zacietrzewieniu i może być łatwo trafiony, o ile tylko polujący umie obchodzić się z bronią palną.

Daleko trudniejszą do ubicia jest ostrożna i czujna **dzika kaczka**, przebywająca na błotnistych jeziorkach i w szuwarach mokradeł. Ptak ten strzelony jest tylko w locie, to też jest rzadko trafiony a kosztuje bardzo wiele zepsutych nabojów.

O wiele skłonniejszymi do zabicia byłyby **zające**, gdyby nie ich za szybki bieg, stale przeszkadzający w trafieniu. Zdarzają się jednak wypadki, że dzięki nieobyciu, dostaje się zając sam pod lufę choć często dostanie się takiż nabój nieoczekiwanie gdzieś indziej i innemu, jak psu, babie albo przejeżdżającej furze.

Kuropatwa, jako żyjąca w stadzie, najchętniej jest poszukiwana przez zawodowych myśliwych. Strzelając do kilkunastu sztuk naraz, można często trafić bodaj jedną.

Myśliwi, kupujący ubitą przez siebie zwierzynę w sklepach, by przynieść ją do domu, jako trofea swej waleczności, powinni nie zapominać o zerwaniu przed tem **z każdej sztuki kartki z ceną.**

Budowa żelaznego mostu w sześć godzin.

Z Ferrary donoszą, że w obecności licznych przedstawicieli władz i kół technicznych zmontowano w ciągu 6 godzin most żelazny nad rzeką Reno, na kolei Ferrara-Rimini.

Most ten waży przeszło tysiąc ton, mierzy 150 metrów długości i jest jednołukowy.

Projekt mostu opracowała dyrekcja kolei włoskich w Rzymie, która też prze prowadziła jego budowę.

Montowanie odbywało się podczas ulewnego deszczu. Po upływie 6 godzin praca była ukończona i natychmiast potem dwie lokomotywy przejechały przez most, otwierając komunikację kolejową pomiędzy prowincjami Emilji i Romanji.

Pod psychozą przestępstw
żyją największe miasta polskie.
W Warszawie co setny mieszkaniec jest przestępcą.

Łódź, 15 października.

Jak w życiu jednostek tak i w życiu społeczeństwa zauważyć można powtarzające się co pewien czas zjawisko moralnego upadku i silnie zarysowanych chuci. W chwili obecnej okres taki właśnie przeżywamy.

Od dłuższego czasu niemal codziennie szpalty gazet przepełnione są strasziwemi opisami mordów i wyrafinowanych okrucieństw. Lektura ta, która jest wiernem odbiciem panujących stosunków ocieka wprost krwią... Trudno wyliczać przykłady i cytować zdarzenia jest ich taka niezliczona ilość, że niestarczyłoby na to ani czasu ani ram niniejszego artykułu. Wystarczy poprostu wziąć do ręki którykolwiek dziennik i oczyma przebiec po zadrukowanym papierze. Gdzie spojrzeć — wszędzie krew

Kryminologja współczesna zna dwa zasadnicze rodzaje przestępców — zawodowych tj. takich którzy zbrodniczy proceder upraw. dla podtrzymania swego bytu i przestępców, którzy czyn zbrodniczy popełnili przez przypadek względnie tragiczny splot okoliczności. Jeżeli chodzi o charakterystykę obecnego stanu, to niestety stwierdzić trzeba, że oby dwie kategorje zbrodniarzy intensywnie dają się we znaki. A więc bandytyzm zawodowy, którego klasycznym przykładem i jednocześnie legendarnym bohaterem jest „eteryczny" Zieliński i przestępczość wywołana powszechnem zdziczeniem obyczajów, której przykładem jest tragedja rodzinna Witaczków.

Jakeśmy już na wstępie zaznaczyli, przeżywamy obecnie specyficzny okres który śmiało zdefinjować można pewnego rodzaju psychozą. Że mamy tu do czynienia jedynie ze zwyrodnieniem i degeneracją dowodzi fakt, że podczas gdy kryzys gospodarczy i bezrobocie osiągnęły swój punkt kulminacyjny, przestępczość o połowę prawie była mniejsza niż w tej chwili, kiedy położenie gospodarcze bądź co bądź się poprawiło a bezrobocie zmalało o blisko pięćdziesiąt procent. Żadną więc miarą nie można tłomaczyć tego co się obecnie dzieje nędzą. Działa tu raczej psychoza na którą niema niestety radykalnego lekarstwa.

Mamy przed sobą statystykę, smutną przygnębiającą rubrykę cyfr... Dotyczy ona wprawdzie stolicy, ale uwzględniając różnicę zaludnienia, można sobie na jej podstawie w przybliżeniu wyrobić pojęcie o tem, co się dzieje w Łodzi.

Na mocy dokładnych obliczeń stwierdzono naprzykład, że w tej chwili Warszawa liczy 10 tys. przestępców, a więc co setny mieszkaniec zaszczyca swem nazwiskiem kroniki urzędu śledczego.

Prócz tych „zawodników" stolica po siada w swych murach ani mniej, ani więcej tylko... dwa tysiące „debiutantów" t. j. ludzi, którzy dopuścili się przestępstwa po raz pierwszy.

Naogół w ciągu miesiąca dokonywuje się w Warszawie 10 tys. czynów zbrodniczych, połowa z nich to kradzieże, następnie idą oszustwa i przywłaszczenia, na ostatniem zaś miejscu figurują napady bandyckie i rabunki.

A teraz pytanie, ile przestępstw jest nieujawnionych, ilu przestępców jest nie schwytanych? A samobójstwa? Urzędowo prawdzie są to czyny u nas niekaralne i niezbrodnicze, ale życiowo są również jaskrawym dowodem zdziczenia i moralnej dywersji.

Statystyka, którą przytaczaliśmy jest smutnem świadectwem przeżywanych czasów, jest ropiącą raną wielkiego miasta, gdzie na każdym kroku bogactwo ściera się z nędzą, próżniactwo z kreclą, wytrwałą pracą, przesyt z głodem.

W.

Straszna zemsta zawiedzionego amanta.
Miast do kościoła—zawieziono młodą parę — do szpitala.

Lublin, 15 października.

Na przedmieściu Lublina, w Lubawie w skromnem mieszkanku państwa Rodziewicz, zebrało się trochę gości.

Tego dnia bowiem p. Rodziewicz wydawał za mąż jedyną swą córkę, 20-letnią Zofję i przed odbyciem ceremonjału zaprosił do siebie krewnych swych oraz rodzinę przyszłego zięcia na wódeczkę.

Piło, śpiewano, tańczono! Rej wodził pan młody, Kmieśkowski, który kierował zabawą.

Nie bawił się jedynie niejaki Zygmunt Palczak.

Młodzieniec ten kochał się beznadziejnie w pannie Zosi. Daremnie w ciągu kilku lat starał się o uzyskanie jej względów, dziewczyna nie chciała nigdy słuchać jego wynurzeń miłosnych, a gdy bywał bardziej natarczywym, wypraszała go z mieszkania.

Palczak nie obrażał się i po pewnym czasie znów do niej wracał.

Dzień ślubu panny Zosi z Kmieśkowskim był dlań dniem żałoby. Mimo wszystko, przybył jednak na uroczystość, lecz nie chciał brać udziału w ogólnej zabawie.

Siedząc samotnie w kącie pokoju, *knuł plan zemsty.*

W pewnej chwili, korzystając z ogólnego zamieszania, wymknął się na podwórze. — Zakradł się do zabudowań gospodarskich Rodziewiczów. W wozie, którym całe towarzystwo miało się udać do kościoła, wykręcił śruby w osiach kół. — Plan zawiedzionego amanta udał się całkowicie.

Pijane towarzystwo udało się drabiniastym wozem do kościoła.

Gdy przejechano kilkanaście kroków nastąpiła katastrofa. Wóz, w którym się działo kilkanaście osób, wywrócił się i całe towarzystwo wywaliło się na szosę

Skutki tego wypadku były opłakane. Młoda para, rodzice ich oraz kilku krewnych doznało poważnych uszkodzeń cielesnych, wobec czego nie mogło już być mowy o odbyciu ślubu.

Ponieważ stwierdzono, iż wypadek ten spowodował Palczak, powiadomiono o powyższem policję, która go aresztowała.

:o:

„Grypsanka" zdradziła zbrodniarza.
Krwawa „robota w Jeziornie" wykryta została po czterech latach, dzięki czujności dozoru więzienia.

Łęczyca, 15 października.

W więzieniu łęczyckim od 2 lat odsiaduje karę za kradzież z włamaniem złodziej - recydywista Jan Kotakowski.

Obecnie dzięki przychwyceniu przez dozór więzienia t. z. „grypsu" t. j. listu, który odsiadujący karę Kotakowski usiłował przemycić do żony, **okazało się, że ma on na sumieniu współudział w krwawym napadzie bandyckim, jakiego przed 4 laty dokonano w miejscowości Jeziorna, odległego o 15 klm. od m. st. Warszawy.**

Napadu tego dokonano w nocy, przy czem zabito właściciela obrabowanego domu. Łupem bandytów stała się wielka ilość gotówki oraz szereg kosztowności, między któremi niepoślednie miejsce zajmował **kosztowny pierścień z brylantem.** Udział w napadzie brało 4 opryszków, 3 z nich w swoim czasie schwytano i sąd skazał ich na wieloletnie więzienie. **Czwarty do ostatnich dni był niewykryty.**

Aż przed kilku dniami dzięki czujności dozoru łęczyckiego więzienia **przychwycono grypsankę pisaną przez Kotarskiego do żony.**

W liście swym opryszek poleca żonie, **by pierścień z brylantem „roboty w Jeziornie" sprzedała** jednemu z warszawskich paserów, za co ma mu kupować żywność i dostarczać ją do więzienia.

Administracja więzienia, przejąwszy „grypsankę", poddała Kotawskiego badaniu. Lecz opryszek odmówił wyjaśnień, dotyczących tajemniczej „roboty w Jeziornie". Wówczas skomunikowano się z urzędem śledczym w Warszawie i otrzymano szczegółowe wyjaśnienie dotyczące wyżej wspom. napadu.

Wobec powyższego sporządzono odnośny protokuł i przesłano go prokuratorji przy sądzie okręgowym w Warszawie.

Następnie, z polecenia tejże prokuratorji, **Kotakowskiego odesłano do Warszawy, do dyspozycji miejscowego sądu okręgowego.**

Niezwykłe qui-pro-quo
Zamiast narzeczonej, poślubił jej starszą ciotkę.

Przed kilku laty wysłał pewien młody porucznik angielski, pełniący służbę dojskową w Indjach, do wybranej swego serca list, w którym prosił ją o rękę oraz o przyjazd do Indji z Anglji, na wypadek, gdyby się na małżeństwo zgodziła.

Ukochaną swą poznał ów oficer w czasie wywczasów wakacyjnych na urlopie, spędzonym w Anglji.

Odpowiedź, jaką otrzymał, spełniła wszystkie jego marzenia. Piękna miss zgodziła się i wyraziła gotowość przebycia oceanu celem zawarcia małżeństwa. Młody narzeczony poczynił więc odpowiednie przygotowania, zaprosił przyjaciół i znajomych i wyjechał wreszcie do umówionego portu naprzeciw swej wybrance.

Kiedy jednak spuszczono mostek z pokładu na molo i pasażerowie wyładowali, **okazało się, że narzeczona, która przebyła dwa oceany, nie jest ową młodą miss, która nasz porucznik pokochał w Anglji**, lecz jej starszą, niezamężną ciocią tego samego nazwiska i imienia. Poczta jej wręczyła oświadczyny zamorskie, a ona je, wzruszona, rzecz prosta, przyjęła.

W duszy oficera rozpętała się ciężka walka, **w której miłość uległa rycerskości, jak na gentlemana angielskiego przystało.** Nie miał serca, by pannę, którą los przysłał mu poprzez oceany, odesłać znowu z powrotem na pastwę staropanieństwa.

Inaczej nieco, niż to sobie wyobrażał odbyło się wesele. Lecz tu nie koniec historji! **Małżeństwo, jakie zawarł z fałszywą narzeczoną, okazało się wielce szczęśliwe**, tak że młody oficer zupełnie szczerze pogrążył się w żałobie, kiedy po kilku latach śmiertelna febra pozbawiła go małżonki.

Ponieważ jednak w ciągu tych kilku szczęśliwych lat małżeństwa nie zapomniał zarazem o pięknej miss z Anglji, więc, uzyskawszy wolność, ponowił w jakiś czas potem swą propozycję małżeńską z takiem powodzeniem, że wreszcie po latach marzenia jego spełniły się i stanął u ołtarza z wybranką swego serca. Cóż się jednak okazało? oto małżeństwo to zmieniło się w prawdziwe piekło dla obudwu stron.

Głos serca okazał się zawodny...

Kobiety dyplomatki.

Miss Kołłontaj—ideałem feministek amerykańskich.

Od czasu zamianowania towarzyszki Aleksandry Kołłontajowej posłem w Meksyku, imię urzędowej przedstawicielki Sowietów nie schodzi z ust kobiet amerykańskich.

Wszystkie chcą być dyplomatkami i są przekonane, iż dyplomaca jest zawodem stworzonym dla kobiety.

Feministyczne pisma Nowego Jorku Chicago, Waszyngtonu, Bostonu, Filadelfji itd. przepełnione są artykułami o „Jej Ekscelencji Miss Kołłontaj, która nauczyła świat, iż kobiety mogą być również genjuszami w polityce zagranicznej".

— Przyjdziemy jako zwiastunki miłości ludów, oduczymy narody nienawiści, nie dopuścimy do wojen, a wszelkie zatargi załatwimy ugodowo — pisze organ feministek nowojorskich.

— W imię tego programu domagamy się miejsca w dyplomacji i tak długo będziemy o nie wołać, aż je uzyskamy.

Regularna bitwa morska

pomiędzy przemytnikami niemieckimi a policją.

Między dwoma łodziami policji granicznej, a okrętem przemytniczym doszło w ubiegłą sobotę na wysokości Kłajpedy do kilkugodzinnej potyczki, która zakończyła się zwycięstwem korsarza.

Obie łodzie wyjechały o piątej po południu na zwykły patrol i spotkały w odległości jakichś 10 mil morskich od lądu parowiec, który holował kuter.

Skoro tylko parowiec zauważył łodzie patrolowe, zmienił z miejsca kurs, porzucił kuter i począł uciekać całą siłą pary. Niemniej jednak łodzie patrolowe zdołały podpłynąć na jakieś 50 metrów i nie ulegało wątpliwości, że dzięki swym motorom benzynowym, niedługo już dopędzą przemytnika.

W tej jednak chwili zmieniła się sytuacja: korsarz otworzył znagła ogień karabinowy, na który policja odpowiedziała ogniem karabinów maszynowych. Przemytnik uciekał na pełne morze, policyjne łodzie pędziły za nim blisko dwie godziny, przyczem wymieniono ponad dwa tysiące strzałów.

Po godzinie siódmej wieczorem, zawróciły łodzie policyjne do portu, gdyż poniosły znaczne stosunkowo straty w ludziach, a mianowicie dowódca jednej z łodzi został raniony kulą w plecy i leży ciężko chory, a inni marynarze są również lżej ranni.

Czy załoga uciekającego okrętu przemytniczego wyszła cało, tego stwierdzić nie można. Ustalono tylko to jedno, że okręt przemytników, to parowiec niemiecki „Willy".

Łącznie z aferą spirytusowo-przemytniczą tylko co odkrytą w Gdańsku i Berlinie, w dziwnem świetle przedstawia się powojenna marynarka niemiecka.

21)

JULJAN STARSKI.

Czerwona GARSONJERA

Irka nie kupiła sobie jednak wybornego pudru Houbigana, lecz najzwyklejszy w świecie bochenek chleba, ćwierć kilo masła i dziesięć deka wędliny. Zabrała się z wielkim apetytem do jedzenia.

Zdobycie kilkudziesięciu złotych wprawiło ją w lepszy humor. Nie będzie przynajmniej przez kilka dni tej deprymującej troski o skromne pożywienie. Po śniadaniu ubrała się i wyszła na miasto.

Skierowała kroki w stronę ulicy Cegielnianej w zamiarze odwiedzenia Bruczówny.

Nie zastała jej jednak w domu. Dirfman okazał wielkie zdumienie ujrzawszy Irkę.

— Jakto? Pani żyje?

— Czemu się pan dziwi?

— Nic rozumiem, przecie...

Przyjrzał się jej bacznie, jakby nie wierzył własnym oczom. Poprosił ją do pokoju i zamknął szczelnie za sobą drzwi.

— Przecie w gazecie pisali, że ten otr, Kranc, zamordował jakąś kobietę...

— Wiem o tem... Cóż więc z tego?

Dirfman wzruszył ramionami.

— Byliśmy pewni, że to pani padła jego ofiarą.

— Dlaczego?

— Zupełnie proste: tego wieczoru miała pani odwiedzić „Czerwoną garsonjerę", a ponieważ nazajutrz przeczytaliśmy w pismach, że Kranc zastrzelił kobietę, trupa ukrył, a sam zbiegł, wysnuliśmy z tego bardzo logiczny wniosek...

— Który na moje szczęście okazał się mylny — uśmiechnęła się blado Irka...

— Bardzo mnie to cieszy — odparł Dirfman, wzruszając ramionami — choć rzecz cała przedstawia się trochę niesamowicie....

— Mianowicie?

— Proszę pani — oto „Express"... Donosi co następuje: „...nie ulega wątpliwości, że ofiarą zwyrodniałego zbrodniarza, Kranca, padła kobieta, na co wskazują następujące fakty: 1) dozorca zbadany przez policję, stwierdził, że „Czerwoną garsonjerę" odwiedzały wyłącznie kobiety, co miało również miejsce krytycznej nocy, oraz 2) znaleziona na miejscu zbrodni chusteczka damska z inicjałami I. B."...

— I. B.? — zdziwiła się Irka.

— Właśnie te inicjały, które rozpoczynają pani imię i nazwisko przemawiały także za naszym przypuszczeniem...

— Niezwykły zbieg okoliczności — zauważyła dziewczyna obojętnie, poczem zapytała. — A kiedy przyjdzie Bruczówna?

— Nie wiem... Wyszła, by poczynić zakupy... Jedzie do Warszawy, wie pani....

— Poco?

— Nnno... Chcę się stąd narazie usunąć, póki ta cała sprawa z Krancem będzie tak zw. sensacją dnia....

— Aha... Więc pan ją odemnie pożegna....

— Jakto? Pani się z nią nie zobaczy?

— Nie — zupełnie zbyteczne.

Skinęła mu głową na pożegnanie i wyszła.

Po kilku minutach znalazła się na Piotrkowskiej.

Szła szybkim, pośpiesznym krokiem z oczami, wbitemi w poruszające się końce swych pantofelków.

Nagle usłyszała obok siebie znajomy głos męski.

— Irka? Dzień dobry!

— Jerzyk!

— Dziwne, żeś mnie jeszcze poznała — zaśmiał się szczupły, wysoki brunecik, ubrany z przesadną elegancją. — Tak dawno nie widzieliśmy się, że nie byłoby w tem nic dziwnego. Co u ciebie?

— Nic — postaremu...

Przyjrzał się bacznie jej twarzy.

— Zmizerniałaś, Irko, bardzo i tak dziwnie spoważniałaś...

— Tttak... — odparła, zaniepokojona nieco jego przenikliwym spojrzeniem.

— No, no... Panna Iruś jakaś tajemnicza, odpowiada półsłówkami i wogóle...

— Nie marudź, Jerzy....

— Mam wrażenie, że się w kimś kochasz bez wzajemności...

— Głupstwa pleciesz... Daj spokój...

Zdenerwowała się niezwykle. Na twarz wystąpiły rumieńce.

— Przepraszam — odezwał się Jerzy, widząc jej podniecenie. Widzę, że cię dotknąłem, choć nie miałem bynajmniej żadnego zamiaru.

Nie odpowiedziała mu. Szli kilka kroków w milczeniu. Zatrzymali się przed bramą domu, gdzie mieszkała Irka.

— Dowidzenia. — Podała mu rękę na pożegnanie.

— Uchylił kapelusza i ujął jej dłoń.

— Jesteś tak rozdrażniona, że boję się poprostu coś ci zaproponować...

— Proszę... zbyteczne obawy...

— Urządzamy dziś u Hali maleńki wieczorek... Myśleliśmy o tobie, ale nikt jakoś nie był z tobą w kontakcie i nie mógł zaprosić... Korzystam więc z okazji.

Irka ściągnęła brwi i po chwili namysłu odparła:

— Dobra — przyjdę, ale żeby było wesoło...

— Doskonale. świetnie...

(D.c.n.)

Namiętne serca wielkich ludzi

biły już w najmłodszych latach

Włoski dziennikarz nazwiskiem Giovannetti zebrał ankiete tyczącą sie pierwszych miłości wielkich ludzi we Włoszech.

Okazało się, że Marconi zakochał się po raz pierwszy w córce portjera w Bolonji. Ślicznej dziewczynce, która często wznosiła swe czarny oczy ku oknom 3 piętra, za któremi mieszkał miły gimnazista. Skutek był taki, że uczeń i mała Enrichetta spotykali się, jak tylko wychodził z domu portjer, ojciec dziewczynki. Enrichetta dawała ukochanemu znak zapomocą klatki z ptaszkami, którą przestawiała z miejsca na miejsce.

Pierwsza miłość Gabrjela d'Annuzio była oczywiście bardzo poetyczna. Poeta miał wtedy lat 13 i kochał rówieśniczkę swą, śliczną Zoę, córkę zawiadowcy stacji z Prato. Całował on swą wybraną tak namiętnie, że miała spuchnięte wargi i nie wiedziała jak to wytłumaczyć przed rodzicami.

— Czy była to rzeczywiście pana pierwsza miłość? — pytał dziennikarz poetę. Odpowiedź brzmiała:

— Kochałem zawsze, i nigdy po raz pierwszy.

Mussolini kochał się po raz pierwszy mając lat 10. Ukochaną jego była dziewczynka wiejska z Predappio, która podobała mu się tak bardzo, że chodził za nią wszędzie. Pewnego dnia znalazł się z nią sam na sam w odludnem miejscu, dziewczynka patrzyła na niego jednak tak przerażonemi oczyma, że wybuchnął głośnym śmiechem. „Od tej chwili uleczyłem się z tej miłości — kończy swe opowiadanie Mussolini".

Dlaczego Ameryka jest najbogatszym krajem na świecie.

W prasie angielskiej pojawiło się niedawno sprawozdanie dwóch inżynierów angielskich Bertrama Austina i Francisa Loyda, którzy przedsięwzięli dłuższą podróż do Stanów Zjednoczonych, celem zbadania przyczyn szybkiego wzrostu bogactw amerykańskich.

Wyniki swoich badań ujęli obaj inżynierowie w następujących 9-iu punktach:

1) Osobista karjera jest osiągalna w Ameryce w miarę zasług, a nie przez protekcję.

2) Ameryka trzyma się silnie zasady małych zysków, a szybkich obrotów.

3) Szybki obrót jest ułatwiony przez uproszczenie i potanienie procesu produkcji, który znów ze swej strony przez to potanienie wymaga mniejszego kapitału.

4) Ameryka jest nadzwyczajnie pomysłowa w stwarzaniu oszczędzającego na czasie systemu pracy.

5) Amerykański przedsiębiorca ustosunkowuje się zgóry życzliwie wobec podwyżek płac.

6) Amerykańcy fabrykanci starają się współpracować, przyczem wzajemnie wymieniają swoje idee.

7) Amerykanie szybko się decydują i jednem pociągnięciem przekreślają nadmierne i zbędne wydatki.

8) Amerykańskie urządzenia społeczne i kulturalne podwajają wartość wysokich płac, przenosząc robotników w otoczenie czyste i jasne i starając się podnieść wszelkim sposobem ich zadowolenie i przyjemność.

9) Amerykanie zezwalają najlepszym swoim talentom prowadzić rozległe badania nad przemysłem i zarazem starają się ściągnąć do Ameryki najtęższych uczonych.

Przepowiednie na najbliższą przyszłość.

Astrologowie francuscy, niemieccy, angielscy poczynili na miesiąc październik cały szereg przepowiedni wedle których: w polityce i dyplomacji zapanuje nastrój pokojowy; w połowie miesiąca należy oczekiwać zamachu na jednego z kierujących polityką mężów stanu; w drugiej połowie października nastąpią w Europie środkowej straszne burze i katastrofy żywiołowe; koniec miesiąca przyniesie katastrofę na morzu która rozmiarami swojemi dorówna pamiętnemu zatonięciu „Titanica".



Nurek z Los Angelos wpadł na szczególny pomysł stoczenia walki ze sch wytanym polipem, wyszedł jednak pokonany i musiano uciec się do pomocy, aby uwolnić nurka z opresji.

Matka Anatola France'a.

Co o niej mówi znakomity pisarz francuski.

Kochała swego syna.. niemal do przesady..

Pewna dama pożyczyła od wielkiego pisarza książkę, którą odniosła mocno zniszczoną.

— Mój Boże! — Powiedział France — Jakaż pani okrutna! W jakim stanie odnosi mi pani tę książkę!

I pokazując na zagięty róg kartki dodał:

— Co to jest, prosze pani?

— To róg! — odparła ze śmiechem.

— Droga pani. Te rogi zostawiają ślady. Proszę sobie zapamiętać, że są to rogi, które najtrudniej wybaczam damom.

***

France, zabierając się do pisania pisał najpierw na byle jakim kawałku papieru niedbale. Posyłał to do druku.

Z druku przychodziła pierwsza korekta. I wtedy odbywała się robota, podobna do tej, jaką jest poprawianie rysunków w pracowni. Kilka kresek i oto banalny kawałek nabiera blasku.

Przykład. Z pewnego słownika biograficznego przepisał mistrz bez zmiany następujące zdanie: „Dama Theroulde była bogata i cieszyła się dobrą opinją". Czyta to zdanie, wzięte z historyka bez znaczenia. I wyśmiewa je:

— To zdanie płaskie i mdłe, jak pączek. Ale zobaczycie, zmienimy je zaraz. I pisze:

„Ponieważ dama Theroulde była bogata, więc cieszyła się dobrą opinją".

Mistrz zachwycony jest tem przestawieniem. Sekretarz jego zwraca mu uwagę, że w ten sposób oczernił może niesprawiedliwie czcigodną damę.

— Dobra opinja warta jest więcej od złotego pasa. Czyż to pewne, że damę tę szanowano tylko dla jej pieniędzy?

Anatol France wzrusza ramionami.

— Mógłbym za to ręczyć. Pieniądze, mój przyjacielu, są wielką cnotą. We wszystkich czasach, w średniowieczu, czy w naszych to najwyższa z cnót. A zresztą pocóż bronić owej Theroulde. Jest ona dziś już tylko prochem, a zdanie moje żyje.

***

— Widzisz, przyjacielu — mówił Anatol France — jest na świecie coś znacznie gorszego, niż obojętność, niż nienawiść: to miłość, miłość tyraniczna. Skarżysz się, że miałeś dzieciństwo bez pieszczot, młodość bez rad, zachęty, czy nagrody. Nie wiesz sam, co mówisz. Ja miałem najbardziej kochającą z matek. Uwielbiała ona swego Anatola, jak swoje arcydzieło, swoją rzecz. Wszystkie zalety odziedziczyłem po niej. A gdy szło o wady, były one oczy wiście dziełem mego ojca. Biedny człowiek! Kochała go także, ale lekceważyła go zawsze. I wszystko to, czego brak jej było w małżeństwie, pragnęła przelać na moją głowę. Chciała, abym był sławny, bogaty, oklaskiwany, obsypywany dostojeństwami. Byłem kochany za dwuch.

To zadużo, mój przyjacielu; to o wiele zadużo!

W rzeczywistości zatruwała mi życie. Czyniła ze mnie nieśmiałego i niezdecydowanego. Z jej powodu do 30-go roku życia trzymany na paseczku, nie odważałem się przekroczyć progu męskości. Byliśmy oboje śmieszni. Mówiła o mnie, dorosłym oddawna człowieku, jak o niemowlęciu.

Miłość sprawiła, że ta najuczciwsza z kobiet popełniała straszliwe nietakty. Chciała wiedzieć wszystko o mych rodzących się zapałach: przedmiot ich, natężenie, cenę... Nie pytała wprost o nic. Nie wywoływała żadnych zwierzeń, ale najgenjalniejszy detektyw byłby przy niej głupim dzieciakiem, tak umiała śledzić miłostki swego syna. Na włosku opierała całe tragedje. Jakąś fotografję znalezioną w kieszeni mego palta, znajdowałem rozprostowaną na biurku, jak na ołtarzu. Znajdowałem tam też starannie złożone skrawki listów, które rzuciłem już do koszyka. Dodaj do tego cichą rozpacz, oczy we łzach i westchnienia rozdzierające.

Do mego 35 roku życia nie kładła się spać, dopóki nie wróciłem do domu. O północy, zarówno jak o 4-ej nad ranem zastawałem ją zrezygnowaną spokojną z lichtarzem w ręce. Stawało się to już pewnego rodzaju obrzędkiem. Łagodnie podawała mi lichtarz, całowała mię w policzki i wzdychając i jęcząc udawała się na spoczynek, by nazajutrz znów zacząć od początku.

—o:—

Dzieje kieliszka wódki.

Skąd się wzięła i jak smakowała ludziom na przestrzeni wieków.

— Od kiedy ludzkość zna wódkę?

Oto pytanie, nad którem nie zastanawiają się zwykle przyjaciele kieliszka i na które niewielu z nich umiałoby odpowiedzieć.

Wódka jest jednym z najnowszych napojów i nie może się poszczycić tylowiekowem szlachectwem jak piwo, miód lub wino.

Wprawdzie już rzymianie znali „trunek ognisty" robiony z ziarna, a na Sycylii żył znakomity gorzelnik nazwiskiem Dioscoridos, który posiadał sposób warzenia spirytusu, ale były to zaledwie próby, niejako „przeczucia wódki".

Dopiero w średnich wiekach rozwinęli alchemicy sztukę gorzelnianą. Największe zasługi na tem polu położył florenczyk nazwiskiem Taddeo Alderotti, znakomity lekarz, który alkoholem leczył wiele chorób.

„Woda ognista", jak nazywali spirytus alchemicy średniowieczni, używana była wyłącznie jako środek leczniczy, a medyk hiszpański Arnaldo stosował ją z powodzeniem na wszelkie okaleczenia i gorączki.

Znakomity Paracelsus, alchemik, lekarz, filozof i okultysta, nadał spirytusowy nazwe „aqua vitae" (woda życia).

Skąd pochodzi poczciwa polska nazwa „Okowita".

Używanie wódki weszło dopiero w modę w czasach odrodzenia. Jako gorzelnicy zasłynęli wówczas wenecjanie. Mając pod dostatkiem zboża, przerabiali je na spirytus i rozwozili go swą flotą po świecie, robiąc na tym handlu ogromne majątki.

Wtedy to polacy zasmakowali w gorzałce i tak ją zdołali uszlachetniać i przyprawiać, iż w wieku XIX uzyskali w całym świecie sławę najlepszych znawców wódki.

Ta opinja istnieje wciąż aż do dziś.

Rozmowa pod oceanem.

Kable podmorskie — „węże mądrości" łączą z sobą wszystkie części świata.

Kabel podmorski — ten najwspanialszy wąż mądrości, jak go J. Conrad określił — rozpoczął się od żartobliwego listu, który w 1773 r. angielski uczony Odier skierował do pewnej damy znajomej.

„Może to Panią zabawi, pisał tam Odier, gdy się Pani dowie, że zajmują mnie obecnie nieprawdopodobne napozór próby, dzięki którym będą się mogły toczyć pogawędki między anglikami a cesarzem chińskim, Pani zaś, jeśli zechce, będzie w możności w niespełna pół godziny przekazać każdą wiadomość osobie, oddalonej o 5000 mil".

Jednak próby i marzenia Odiera zaczęły się urzeczywistniać dopiero w r. 1839. W tym to bowiem roku przeprowadzono kabel pod ujściem Gangesu w okolicach Kalkuty.

Po tym prymitywnym debiucie założono pierwszy kabel nowoczesny w 1851 r. między Francją a Anglją (od San gatte obok Calais do South-Foreland koło Doovre).

Datę 1851 r. należy uważać za epokową. Od tej chwili rozpoczyna się fantastyczny rozwój techniki kablowej, oplatającej dzisiaj całą kulę ziemską.

Następny kabel połączył Marsylję z Algierem.

Na ten okres przypada ulepszenie galwanometru, przyrządu, służącego do badania wszelkich uszkodzeń kablowych. Dzięki temu dokonano pierwszej naprawy kablu, łączącego Europę z Ameryką. Kabel ten zbudowany w 1866 roku uległ uszkodzeniu w odległości 900 klm. od Irlandji w głębinach Atlantyku, dochodzących do 4000 m. Zabiegi techniczne były niezmiernie mozolne, koszty zaś dosięgały do 2 miljonów złotych ru bli. Jednak wyniesione przy tej naprawie doświadczenia wpłynęły decydująco na rozwój sieci kablowej.

Powstają potężne towarzystwa kablowe, których ilość wynosi ponad 30.

Obecnie spoczywa na dnach morskich przeszło 1500 kabli o łącznej długości 180,000 mil morskich.

Dzięki tej kolosalnej sieci kablowej i lądowym drutom telegraficznym — kulę ziemską oplatają wspaniałe linje.

Świeżo wykończono nowy kabel z Walentji (Irlandji) do Rockway—Strand koło Nowego Yorku. Jest on tak silny że może wysyłać 2500 znaków na minutę.

Pracuje on osiem razy prędzej, niż wszystkie kable dotychczasowe.



W przededniu „Derby" mistrza i ex-mistrza Łodzi.

Kto zwycięży?—Za ex-mistrzem przemawia jego długoletnia szkoła, zaś za mistrzem jego bojowość.

Łódź, 15 października.

W niedzielę, dnia 17 b. m. na boisku W.K.S. rozegrane zostaną zawody w piłkę nożną, pomiędzy pierwszemi drużynami mistrza i exmistrza Łodzi.

Spotkania tego łódzki świat sportowy oczekuje z niebywałem napięciem. Bowiem, sportowcy czynni, zwolennicy i bywalcy sportowi naszego grodu, wiedzą doskonale, że tego rodzaju, towarzyskie, aczkolwiek nakazane z urzędu spotkanie, daje możność przeciwnikom pokazania swych najlepszych walorów, swych wartości nie podnieconych zyskaniem lub utratą punktów, a z nimi mistrzostwa, lecz ze względu na idealną stronę spotkania, przeciwnicy pokażą swym zwolennikom, jak w piłkę nożną grać należy.

Aż do decydującego meczu o mistrzostwo, wygranego przez obecnego mistrza Łodzi, wszystkie inne, a było ich trzy w r. b., wygrał exmistrz, którego drużyna, była w Łodzi naprawdę bezkonkurencyjną. I nawet dziś, nie potrafi nikt zaprzeczyć, że pod względem techniki, zdobytej długoletnią i kosztowną szkołą trenera, gracze exmistrza, stoją jeszcze na pierwszem miejscu w Łodzi.

To też walka, z tak wyszkoloną drużyną jest naprawdę trudna, wskutek czego mistrz Łodzi ma przed sobą ciężkie zadanie.

Przygotowania do tego spotkania są u obu przeciwników wszechstronne. Bo aczkolwiek, jak to już na wstępie zaznaczyliśmy, strata tego meczu nie jest tak wysoką, aby była ona w stanie rozstroić nerwy graczy i w ten sposób wpłynąć ujemnie na ich wyczyny. Nie mniej jednak wejdzie tu w grę ambicja obu drużyn, pokazania publiczności i dowiedzenia ilością strzelonych bramek, która z nich jest lepszą.

A gdy do tego dodamy, że w szeregach exmistrza, zwłaszcza w szeregach graczy, podtrzymywane jest jeszcze, zresztą zupełnie logiczne zdanie, że mistrzostwo Łodzi im się należy i że go niesłusznie stracili, siłą rzeczy po stronie przeciwnej, musi panować silna wola dla podtrzymania obecnego stanu rzeczy Mistrz Łodzi nie śmie tym razem zejść z boiska pokonany, a te fakty gwarantują naszej publiczności, że mecz ten będzie

prawdziwą walką tytanów.

A jakie są horoskopy co do końcowego rezultatu tego meczu?

Otóż, o ile jako plus dla exmistrza podkreśliliśmy jego technikę, o tyle mistrz przewyższa swego przeciwnika rutyną i wolą zwycięstwa, niesłabnącą lecz wzmagającą się z każdym dniem od chwili zdobycia tytułu mistrza.

Stwierdzić bowiem należy, że od tej chwili, mistrz Łodzi, grając w każdą niemal niedzielę i święto, wygrał wszystkie mecze, prócz trzech, z których dwukrotnie zeszedł pokonany z boiska, jako drużyna bezwzględnie lepsza (Vivo i Warta w Poznaniu), co w piłce nożnej, bynajmniej do rzadkości nie należy. Jeden zaś przegrany z Wartą w Łodzi mecz o mistrzostwo Polski, został w lwiej części spowodowany wewnętrznemi niesnaskami, które dziś należą już do przeszłości.

Zatem do niedzielnego spotkania, obie drużyny stają każda, z silną wolą zwycięstwa, a bez względu na to, która zwycięży, mecz ten będzie niezwykle interesujący, ze względu na spotęgowaną chęć u obu przeciwników, zadokumentowania swej wyższości.

—:o:—



Podczas manewrów wojskowych angielskich, uzbrojeni marynarze we wspaniałych skokach przebywają płot.

Zawody lekko-atletyczne

o mistrzostwo Hufca łódzkiego Harcerstwa polskiego

Łódź, 15 października.

W dniach 16 i 23 października r. b. o godz. 2 popoł. w parku sportowym łódzkiego Klubu Sportowego, przy Alejach Unji, odbędą się organizowane przez Zw. Harcerstwa Polskiego zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Hufca Łódzkiego. W zawodach udział weźmie 6 drużyn męskich i 3 drużyny żeńskie. W drużynach tych znajdują się najlepsi zawodnicy z poszczególnych drużyn Łodzi od 2—5 lekko-atletów z każdej, razem około 50 zawodników. W programie następujące konkurencje:

Męskie: biegi: 100, 200, 400, 800 i 1.500 mtr., sztafeta 4x100, skoki w dal i w zwyż z rozbiegu, rzuty dyskiem i oszczepem oraz pchnięcie kulą.

Kobiece: biegi: 60, 100, 250 mtr., sztafeta 4x60 mtr., skoki w dal i w zwyż z rozbiegu, rzuty dyskiem i oszczepem oraz pchnięcie kulą.

Kierownictwo fachowe zawodów zostało powierzone Łódzkiemu Związkowi Lekko-Atletycznemu.

Nadmienić należy, że zawody o mistrzostwo Z. H. P. przeprowadzane są rok-rocznie, a w roku ubiegłym odbyły się podczas zjazdu harcerstwa w Pabjanicach. Ze względu na wspaniałe wyczyny zawodników-harcerzy. przewidywane są nowe rekordy.

—:o:—

Międzypaństwowy mecz Polska-Austrja

odbędzie się 7 listopada w Krakowie.

Dowiadujemy się, że pertraktacje P. Z. P. N-u z austrjackim związkiem piłki nożnej co do rozegrania pierwszych międzypaństwowych zawodów między wymienionymi związkami

są na ukończeniu.

Zawody dojdą do skutku prawdopodobnie w dniu

7-go listopada

na ziemi polskiej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa terenem spotkania będzie gród podwawelski, ze względu na bardzo dobre połączenie kolejowe.

W dniu tym Austrja gra również i przeciw Szwecji we Wiedniu.

Dla Polski mialoby spotkanie z Austrją doniosłe znaczenie tembardziej, że nasz przedostatni przeciwnik, Szwecja, gra tego samego dnia we Wiedniu.

Wiedeński „Sporttagblatt" donosi, że w dniach najbliższych spodziewać się należy sfinalizowania pertraktacji.

—:o:—

Jeden przeciwko dziesięciu!

—:o:—

Przez pływanie... do małżeństwa.

Ernest Vierkötter drugi po Michelu rekordzista La Manchu, jest tak samo, jak tamten piekarzem i pochodzi z Kolonji.

La Manche ma szczęście do piekarzy!

Vierkötter jest fenomenalnym pływakiem.

Przed czterema laty debiutował w wielkich zawodach o mistrzostwo Niemiec zwyciężając sławnego Skamperc, który uchodził dotąd za niepokonanego.

W 1923 r. brał po raz pierwszy udział w biegu „wpław przez Berlin" bijąc bezapelacyjnie wszystkich swoich konkurentów.

Na zawodach tych poznał Vierkötter również znakomitość pływacką Elsę Döbler, która brała udział w biegu pań na tym samym dystansie. Dwoje młodych sportsmenów zaręczyło się i odtąd już razem zdobywali rok rocznie mistrzostwa wszystkich rzek niemieckich. Jestto wyjątkowy wypadek w kronikach sportu...

Vierkötter stracił oko wskutek wypadku na zawodach, lecz mimo to nie porzucił swego ukochanego sportu, a Elsa Döbler okazała się wierną i kochającą narzeczoną dla fenomenalnego cyklopa pływackiego.

Brak oka nie przeszkadzał mu w pływaniu i przez dwa lata z rzędu pokonywał sam jeden w biegu „wpław przez Berlin" drużynę 10 zmieniających się pływaków.

Jeden, przeciwko dziesięciu!!

—:o:—

Protest „burzy" nie będzie rozpatrywany.

Łódź, 15 października.

Jak się dowiadujemy, P.K.S. „Burza" założył protest do Łódzkiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej przeciw uchwale Wydziału Gier i Dyscypliny Ł. Z.O.P.N., mocą której zostało boisko P. K.S. „Burza" w Pabjanicach zdyskwalifikowane do 1 stycznia 1927 roku za pożałowania godne zajścia w stosunku do sędziów prowadzących zawody „Burzy" w Pabjanicach.

Protestu tego zapewne zarząd Ł.Z.O. P.N. rozpatrywać nie będzie ponieważ statutem przewidziany termin do złożenia protestów upłynął (7 dni).

—:o:—

Krótkie wiadomości sportowe.

Na ostatnich **zawodach bokserskich w Poznaniu** walka Ertmański — Denisch zakończyła się nierozstrzygnięta. Górny pokonał Obecnego na punkty, zaś zwyciężył Wieczorka w pierwszej rundzie przez k-c.

Bieg kolarski 30 klm. organizowany przez „Sokół" wygrał Koral w czasie 1:035.8.

Bieg kolarski 30 klm. organizowany przez „Hakoah" wygrał Krobot (Cracovia) w czasie 1:11:47.

Bieg pań 6 klm. wygrała Stepanowa (Legja) w 15 min.

Mecz Ping-Pong „Makkabi" (Warszawa) — Bar-Kochba (Warszawa) 4:0.

Mecz piłki latającej drużyn żeńskich w Warszawie „Makkabi — ZAWF 2:0.

Polonja warszawska ma grać w dniu 16 lub 17 b. m. z „Makkabi" warsz.

Harcerski bieg kolarski w Warszawie na dystansie 25 klm. odbędzie się w dniu 17 b. m. na szosie Struga — Jabłonna.

Jan Ertmański mistrz Polski w boksie — zawodowcem!

Wielką sensację w polskim świecie sportowym wywołała wiadomość, że **znakomity polski pięściarz, mistrz wagi średniej Jan Ertmański z Warty poznańskiej się zgłosił licenje na zawodowca.**

Niedzielne spotkanie Ertmańskiego z Denischem było **ostatnim startem** Ertmańskiego jako amatora.

PIŁKARZE FISZER I GABRJEL OPEROWANI.

Łódź, 15 października.

Znani łódzcy piłkarze, czynni gracze Ł.K.S. poddali się operacji. Fiszer na hernię, Gabrjel zaś na żylaki. Operacji dokonano w szpitalu Ewangielickim przy ul. Północnej. Operacja udała się doskonale.

Polska walczyć będzie z 11-ma narodami o tytuł mistrza Europy w hockey'u lodowym.

W ostatnią niedzielę stycznia 1927 r. odbędą się we Wiedniu mistrzostwa Europy w hockey'u, do którego zgłosiły już swój udział następujące państwa: Niemcy, Francja, Polska, Anglja, Hiszpanja, Włochy, Czechosłowacja, Szwajcarja, Belgja, Węgry, Austrja i Szwecja.

Jak wiadomo Polska w roku ubiegłym odniosła cały szereg sukcesów w tej gałęzi sportu, tak, iż spodziewać się należy, że we Wiedniu przypadnie nam zaszczytne miejsce.



Carskie nastroje armji sowieckiej.

Nawet dowódcy--komuniści nie są dość „błagonadiożni"

Moskwa, 14 października.

Urząd polityczny armji sowieckiej stwierdza, że nastroje dowódców sowieckich, którzy ukończyli szkoły wojskowe w latach 1922—1926 nie są zadawalające z punktu widzenia politycznego.

Wśród wojskowych sowieckich istnieją, zdaniem urzędu politycznego, **nacjonalistyczne tendencje rosyjskie, które stwierdzają podatny grunt dla wszelkiej propagandy żywiołów przeciwsowieckich.**

Byli oficerowie armji carskiej, zachowując względem rządu sowieckiego całkowitą lojalność zewnętrzną, posiadają duże wpływy na umysłowość i psychikę dowódców komunistycznych, którzy zbliżają się do psychologji korpusu oficerskiego dawnej armji carskiej.

Urząd polityczny oblicza, że około 80 proc. oficerów sowieckich odnosi się nieprzychylnie do rządu sowieckiego, szczególniej zaś do działalności międzynarodówki komunistycznej. W Tambowie stwierdzono istnienie kółka wojskowego, które pozostawało pod wpływem socjalistów-rewolucjonistów.

W Moskwie i Piotrogrodzie stwierdzono propagandę, prowadzoną w armji przez mieńszewików, na Ukrainie zauważono istnienie organizacji, która prowadziła wśród wojskowych sowieckich propagandę za wyodrębnieniem Ukrainy sowieckiej, oraz na korzyść gen. Skoropadskiego.

Proces węgierskich fałszerzy banknotów w ostatniej instancji.

Budapeszt, 15 października.

W Budapeszcie rozpoczął się w sądzie najwyższym, jako w ostatniej instancji, głośny proces węgierskich fałszerzy walut cudzoziemskich.

Pierwsze trzy posiedzenia sądu poświęcone były wyłącznie odczytywaniu aktu oskarżenia oraz dokumentów dołączonych do sprawy.

Na ławie oskarżonych zasiadali tylko sekretarz Windischgretza, Raba i kilku funkcjonarjuszów instytutu kartograficznego. —

Rozstrzelanie defraudanta w Piotrogrodzie

Moskwa, 14 października.

Na podstawie nowej ustawy sowieckiej, która wprowadziła karę śmierci za defraudację, w Piotrogrodzie rozstrzelano urzędnika Banku sowieckiego, Siergiejewa, który zdefraudował 13 tysięcy rubli.

Napad niedźwiedzi na uralską ekspedycję naukową.

Moskwa, 14 października.

„Izwiestja" donoszą, że w okolicach wsi Muży, na Uralu, kilka niedźwiedzi napadło ekspedycję naukową prof. Gorodkowa. Członkowie ekspedycji uratowali życie, ale zbiory naukowe ekspedycji zginęły.

Kto może znaleźć pracę w Argentynie?

Najbardziej poszukiwani są rolnicy.

Warszawa, 14 października

Na skutek informacji poselstwa polskiego w Buenos Aires o ciężkich warunkach, w jakich znaleźli się pracownicy umysłowi, osoby niezdolne do ciężkiej pracy fizycznej oraz rolnicy, obarczeni małemi dziećmi i nie posiadający dostatecznych środków, urząd emigracyjny zarządził, że zaświadczenia na paszporty emigracyjne do Argentyny nie będą wydawane powyższym kategorjom emigrantów, o ile ci nie wykażą się posiadaniem bądź sumy, conajmniej 300 dolarów po opłaceniu kosztów podróży, bądź wiarogodnem zobowiązaniem na piśmie krewnych lub znajomych, osiadłych w Argentynie, zapewniających im utrzymanie do chwili znalezienia pracy. Zarazem zawiadamia się że robotnicy rolni samotni mają największe widoków znalezienia pracy w okresie zbioru pszenicy, kukurydzy i bawełny, który trwa w Argentynie od listopada do czerwca, winni przeto we własnym interesie zastosować swój wyjazd do tego czasu. W pozostałych miesiącach roku praca na roli jest gorzej płatna *i trudniej jest ją otrzymać. Znalezienie zajęcia w mieście jets również nie*łatwe z powodu przepełnienia rynku pracy.

10 miljonów marek złotych

zapłacą skarbowi hamburscy przemytnicy alkoholu.

Hamburg, 14 października.

Dziś zakończony został wielki proces przeciwko szmuglerom spirytusowym.

Na ławie oskarżonych zasiadało 11 osób, a między innemi 2 dyrektorów linji okrętowej oraz 4 urzędników celnych.

Wszyscy oskarżeni skazani zostali na zapłacenie kary, która ogółem wynosi 10 miljonów marek.

Najniższa kara wynosi 128 tysięcy marek.

Oprócz tego 6 oskarżonych skazano na karę więzienia do 2 lat.

Międzynarodowy kongres badaczy zagadnień seksualnych

składa hołd prof. Steinachowi.

Berlin, 14 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wczoraj rozpoczął się międzynarodowy kongres badaczy zagadnień seksualnych.

W kongresie bierze udział szereg wybitnych profesorów paryskich i londyńskich.

Kongres postanowił wysłać depeszę do prof. Steinacha z wyrazami hołdu za jego wynalazki w dziedzinie seksualnej.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 gr. alt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milim (na stronie 4 szpalty), [illegible] Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł, Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 38-43, 36-44 — — Telefon administracji 27-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.